Cena pojedynczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE

SOBOTA 23 WRZESIEŃ 1933

ROK II-NR. 262

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Lipski proces o podpalenie Reichstagu

Znamienny incydent na sali sądowej

Berlin, 22-go września.

Proces o podpalenie Reichstagu toczył się w drugim dniu wśród tego samego wielkiego zainteresowania co i poprzednio.

O godz. 9.45 wprowadzono na salę oskarżonych. Van der Lubbe nie ma na sobie kajdanków. Zachowanie jego nie uległo żadnej zmianie, gdyż podobnie jak i wczoraj **patrzy tępo przed siebie i nie zwraca wcale uwagi na publiczność.** Poseł komunistyczny Torgler żywo rozmawia ze swym obrońcą dr. Sackem

Zeznania rzeczoznawcy

Po odczytaniu przez przewodniczącego kilku raportów dotyczących wędrówki Van der Lubbego po Niemczech, zabiera głos rzeczoznawca dr. **Bonhoeffer celem złożenia oświadczenia co do poczytalności Van der Lubbego.** Oświadcza on, po dłuższych wywodach na temat poprzedniego badania psychjatrycznego oskarżonego w więzieniu, **że Van der Lubbe jego zdaniem jest zupełnie normalnym człowiekiem i odpowiedzialnym za swe czyny. (!)**

Poczytalny czy niepoczytalny

Przewodniczący następnie zadaje kilka pytań rzeczoznawcy, starając się pozornie **niby osłabić twierdzenia psychjatry, wypytując go o rozmaite szczegóły zachowania się Van der Lubbego, coby miało dowodzić mimo wszystko jego niepoczytalności. Dr. Bonhoeffer jednak odpowiada, że to wszystko jeszcze nie stanowi objawów niepoczytalności.**

Na wniosek obrońcy Van der Lubbego rzeczoznawca zostaje **zaprzysiężony jako świadek.**

Następują teraz pytania obrońców. Dr. Sack zapytuje, czy jednak zachowanie Van der Lubbego nie **zdradzało czegoś nadzwyczajnego. Dr. Bonhoeffer odpowiada jednak z dziwnym uporem, że oskarżony absolutnie jest poczytalny.**

Dr. Sack: — Pan pytał się oskarżonego, **jakich zna przywódców komunistycznych.**

Dr. Bonhoeffer: **Odpowiedział on, że Tehlmanna.**

Dr. Sack: Czy mówił on, że w przeddzień **pożaru Reichstagu był razem z Torglerem?**

Dr. Bonoeffer: Nie.

W korytarzu podziemnym

Dalej zeznaje komisarz policji kryminalnej Hessig w sprawie działalności Van der Lubbego w Holandji. Opisuje on później, jak to Lubbe go prowadził korytarzem podziemnym, **którędy rzekomi komuniści mieli się dostać do Reichstagu.**

Hessig, w odpowiedzi na pytania przewodniczącego, wyjaśnia, że Van der Lubbe **zachowywał się wtedy zupełnie normalnie i wygłaszał... tyrady komunistyczne (!)**

Przewodniczący dalej zapytuje świadka, czy prawdą jest twierdzenie, zawarte w „Brunatnej Księdze", że dom **w Lejdzie, który Van der Lubbe podał jako lokal komunistyczny, był miejscem schadzek dla homoseksualistów. Hessig oczywiście odpowiada, że nie. (!)**

Incydent

Następnie dochodzi do znamiennego incydentu.

Nadprokurator dr. Werner oświadcza nagle, że w prasie holenderskiej ukazała się wiadomość, że Van der Lubbe **nie otrzymał listu, w którym jego rodzina polecała mu, jako obrońcę, holenderskiego adwokata dr. Stompsa.**

Wobec tego przewodniczący pyta oskarżonego, czy otrzymał ten list.

Van der Lubbe: **Nie... Tak...**

Prokurator domaga się **powołania na** świadka dyrektora więzienia lipskiego, **który** podobno **osobiście ten list miał wręczyć oskarżonemu.**

Sąd zarządza przerwę, celem dania możności Van der Lubbemu **porozumienia się z** adwokatem Stompsem.

Po przerwie sąd odczytuje **protokóły, z** których wynika, że list **ten został wręczony Van der Lubbemu, który jednak zrezygnował z obrońcy Stompsa.** Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy rozmawiał w czasie przerwy ze Stompsem. Van der Lubbe odpowiada, że nie.

Wobec powyższego sąd postanawia zaprzysiąc jako świadka **obecnego w sali adw. Stompsa. Składa on przysięgę w poprawnym języku niemieckim i oświadcza, że próbował rozmawiać z Van der Lubbem w obecności jego obrońcy i tłumacza, jednak oskarżony kategorycznie odmawiał wszelkiej odpowiedzi.**



Nuncjusz apostolski w Pradze Monsignore Ciriaci, którego odwołania domaga się rząd czechosłowacki z powodu jego listu do przywódcy Słowaków ks. Hlinki. W odpowiedzi na to żądanie Watykan powiadomił rząd czechosłowacki, że nie widzi najmniejszego powodu do odwoływania Nuncjusza Ciriaci'ego.

Poważne starcia w Hawanie

Do klęski rozruchów przyłączyła się epidemja malarji

Nowy Jork, 22-go września.

Położenie na Kubie zaostrzyło się w dalszym ciągu. Na ulicach Hawany doszło do poważnych starć. Celem wzmocnienia sił policyjnych miasta przebiegają **dorożki samochodowe, obsadzone przez żołnierzy.** Obywatele amerykańscy mieszkający w głębi kraju, schronili się na **amerykańskie okręty wojenne.** W wielu miastach i miasteczkach w głębi kraju **wybuchła epidemja malarji,** z którą walka wskutek fatalnego stanu **sanitarnego, jest niemal beznadziejna.**

Olbrzymia burza nad Włochami

Fale morskie zalały ulice w Tryjeście

Rzym, 22-go września.

Nad północnemi Włochami przeszła w ubiegły piątek olbrzymia **burza.** W Wenecji plac św. Marka i niżej **położona część miasta, znajdują się pod wodę.** Również w Tryjeście powódź wyrządziła **wielkie szkody.** Dostęp do portu jest wprost **niemożliwy, gdyż na nadbrzeżnych ulicach, przelewają się fale morskie. Cała komunikacja w dolnej części miasta, odbywa się przy pomocy łódek.**

Kto wygrał?

Waszyngton, 22-go września.

14. dzień ciągnienia.

20.000 zł. — nr. 9671.

Po 10.000 zł. nr. 111404 114317 132682.

Po 5.000 zł. nr. 527 67671.

Po 2.000 zł. nr. 2248, 6156 17161 19697 20647 21172 35397 50331 56728 61461 74170 75804 104726 110836 131319 133137 136781 147330 149948 152027 153658.

Po 1.000 zł.: 119 2304 2667 5030 6327 10468 11395 11557 12148 15265 33463 35937 40528 42972 43193 50971 57068 64543 76144 83299 83391 83719 86161 87807 88407 92091 93120 93311 94998 105380 109454 111535 111046 122704 123700 124986 129200 129893 131033 131592 135424 136484 143124 146727 154910.

Drugie ciągnienie:

Po 20.000 zł. nr. 3100 123519.

15.000 zł. nr. 133196.

10.000 zł. nr. 18722.

Po 5.000 zł. nr. 38610 83665 84333 149762.

Po 2.000 zł. nr. 4431 27451 25844 27204 29870 32274 55631 58386 65907 82446 39504 103486 112635 121468 136120 140440 153336.

Po 1.000 zł. nr 7110 9184 9721 1699 17142 26053 30993 33238 48181 48701 48199 51901 53218 50947 66500 66169 68497 81390 82067 85557 91861 95234 97733 100398 101876 108167 111742 117117 149078 149476 151522 154976.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Przemytnicy uprawiają sabotaż kolejowy

Uszkodzenie urządzeń kolejowych na linji Dziedzice—Zabrzeg

Dnia 20 bm. między godziną 19 a 20 min. 30 na linji kolejowej Dziedzice — Zabrzeg **uszkodzony został semafor kolejowy i przez nieustalonych sprawców** ustawiony na sygnał „stój". Ci sami sprawcy opuścili latarnię w semaforze, **co utrudniało normalny ruch kolejowy.**

O godz. 20 min 40 pociąg osobowy, zdążający z Chybia do Dziedzic, musiał wobec tego na tem miejscu **zwolnić bieg i dopiero przy pomocy ręcznych sygnałów sprowadzony został przez służbę kolejową** (która w ostatniej chwili zauważyła uszkodzenie), **na stację w Dziedzicach.**

W związku z tem tak władze kolejowe jak i policyjne wszczęły natychmiast energiczne dochodzenia celem **ujęcia sprawców sabotażu kolejowego, który mógł za sobą pociągnąć fatalne skutki.**

Istnieje przypuszczenie, że uszkodzenia semaforu dopuścili się **miejscowi przemytnicy,** którzy w ten sposób chcieli zmusić maszynistę do zwolnienia biegu pociągu, pragnąc w ten sposób umożliwić jadącym tym pociągiem **przemytnikom ... wyskakiwanie.**

Dotychczasowe dochodzenia nie dały jeszcze żadnego rezultatu.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 22 września 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena orjentacyjna na odmiennych warunkach 190 ton 14.50—14.75, Żyto cena tranzakcyjna tranz. 30 ton 14,75, Żyto cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 14,65, Pszenica 20,25—20,75, Owies cena orjentacyjna 13.50—14, Owies cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 13.75, Owies cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 14,05, Jęczmień 675—685 gr. 14—14,50, Jęczmień 695—705 gr. 13—14, Jęczmień browarowy 16,50—17,50, Mąka żytnia 65 proc. z workiem 22.25—22,50, Mąka pszenna 65 proc. z workiem 34—36, Ospa żytnia 8.50—9, Ospa pszenna 8,50—9, Ospa pszenna gruba 9,50—10, Rzepak zimowy 34—35, Rzepik zimowy 39—40, Groch Wiktorja 20—24, Groch Folgera 22—25, Gorczyca 38—40, Mak niebieski 63—70, Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 11 gr., Ziemniaki jadalne 2,50—2,75 Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: pszenicy 120 ton, jęczmienia 230 ton, otrąb żytnich 15 ton, rzepaku 1,5 tony, maku niebieskiego 15 ton.

Sobota **23** września 1933	Dziś: Lina m. Tekli Jutro: N. M. P. od Wyk. n Wschód słońca: g. 5 m. 46 Zachód: g. 17 m. 58 Długość dnia: g. 12 m. 09

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.**

NIEDZIELA: o g. 16 „Halka" (opera warsz.); o g. 20 „Kiedy wrócisz?"

KINA:

Katowice: Capitol „Zuzanna Lenox". Casino „Uśmiech szczęścia". Colosseum „Komenda serc". Palace „Flip i Flap za kratami". Rialto „Dzieje grzechu". Union „Kochaj mnie dziś". Dębina „Dzieje grzechu" i „Charlie ratuje Europę".

Król. Huta: Colosseum „Miłość węgierska" i „W sidłach szaleńcy". Apollo „Naucz mnie kochać" i „Precz z teściową".

Bielsko: Apollo „Baby".

Biała: Miejskie „Wyspa zatraconych dusz".

SOBOTA: o g. 20 „Kobiety i interesy" (premjera).

RADJO:

NIEDZIELA, 24 WRZEŚNIA 1933 R.

Katowice. 11.00 Transmisja Mszy polowej z Chełma Lubelskiego. 11.57 Sygnał czasu. 12.50 Komunikat meteorologiczny. 13.00 Poranek muzyczny. 14.05 Skrzynka pocztowa. 14.20 Koncert chóru Młodzieży. 14.45 Ks. dr. Bolesław Rosiński. „Społeczeństwo bez religii". 15.00 Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy W. Strzałkowski — „Ebeco" — Katowice, 3 Maja 34. 16.00 Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15 „Dobrze się dzieje w państwie duńskiem". 16.30 Recital fortepianowy p. Wiktorji Szvihlikowej. 17.00 „Wrogowie spółdzielczości". 17.15 Polska muzyka ludowa. 18.00 Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bajki śląskie". 18.45 Intermezzo muzyczne. 19.40 Intermezzo muzyczne. 20.00 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. 22.00 Wiadom. sportowe. 22.20—23.20 „Na wesołej lwowskiej fali".

Echa tragedji miłosnej w Pszczynie

Niedoszła zabójczyni i samobójczyni skazana na dwa lata więzienia

Głośną była swego czasu sprawa usiłowanego zabójstwa i samobójstwa w jednej z restauracyj w Pszczynie. Niezamężna Jadwiga Skirendówna poderżnęła narzeczonemu Walterowi Morycowi brzytwą gardło, poczem sama usiłowała popełnić samobójstwo, przez przecięcie tętnic u obu rąk.

Tragedję tę rozpatrywał obecnie Sąd Okr. w Katowicach. Na ławie oskarżonych **zasiadła Jadwiga Skirendówna, która robi wrażenie sisteryczki.** Tłumaczyła się ona tem, że pomiędzy nią a narzeczonym nie było żadnych powodów, któreby skłoniły ją do tak ciężkiej zbrodni. Przypomina sobie jedynie, że 3 maja br. miała z nim spotkanie, przyczem wypili tak wielką ilość wódki, że nie pamięta, co później zaszło. Jako świadek zeznawał narzeczony oskarżonej, Walter Moryc, który zeznał, że stosunki pomiedzy oskarżoną a nim były poprawne, tak długo, aż on jej oświadczył, że ożeni się z inną kobietą. Wtedy oskarżona oświadczyła, **że zamorduje jego i przyszłą jego żonę.** Krytycznego dnia spotkali się w jednej z restauracyj, **poczem po sutej libacji znaleźli się w hotelu.** Był bardzo pijany, więc prędko zasnął, a **obudził się dopiero wtenczas, gdy poczuł silny ból na szyi, wobec czego począł krzyczeć o pomoc.**

Sąd skazał oskarżoną **na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat,** przyznając oskarżonej jaknajdalej idące okoliczności łagodzące, uznając, że działała w zamroczeniu umysłowem oraz, że była psychicznie załamana. Oskarżona została natychmiast zwolniona z więzienia na wolną stopę.

Sprawcy usiłowanego zabójstwa policjanta

staną przed sądem zwykłym a nie doraźnym

Świeżo pozostają nam w pamięci systematyczne **kradzieże elektrycznych wzgl. telefonicznych przewodów, dokonywane nieomal codziennie na terenie powiatu Pszczyńskiego.**

W pościgu szajki, dokonywującej tych kradzieży, st. post. Garncarczyk napotkał pod Murckami w lesie trzech osobników, którzy rzekomo mieli kraść przewody. Między starszym post. G. a osobnikami tymi **wywiązała się ostra strzelanina,** w czasie której jeden z tych osobników, **niejaki Edward Faska z Janowa został zabity, a st. post. Garnczarczyk** odniósł **bardzo niebezpiecznee rany.**

Pozostali osobnicy zdołali zbiec. W toku wszczętego śledztwa, zdołano wreszcie ująć pozostałych dwuch osobników a mianowicie: Józefa Przyklenka z Janowa i Franciszka **Księżyka z Giszowca.**

Wobec takiego obrotu sprawy, mniemano powszechnie (oraz prowadzono zresztą dochodzenia w trybie przyspieszonym), **iż sprawcy staną niebawem przed sądem doraźnym.**

Ku największemu jednak zdziwieniu, **zaszedł w śledztwie nieoczekiwany zwrot na korzyść oskarżonych i postanowiono ostatecznie sprawę przekazać sądowi** grodzkiemu w Mikołowie i to jedynie z oskarżenia **za uprawianie dzikiego kłusownictwa, do którego oskarżeni Przyklenk i Księżyk się przyznali.** Sąd skazał obu w ub. wtorek, **każdego na pół roku aresztu.**

Ujęcie przemytników sacharyny i zapalniczek

Zbiegły do Niemiec przemytnik ukrywał się w Rudzie

W Nowym Bytomiu przytrzymano 3 znanych na gruncie miejscowym przemytników: Otona i Alfonsa Wojtyczków oraz Romana Spojdę z Rudy Śl.

W ciągu rewizji osobistej, przeprowadzonej u przytrzymanych przemytników znaleziono 3 kg sacharyny oraz liczną korespondencję, stwierdzającą, że już od dłuższego czasu trudnili się przemytem. Pozatem stwierdzono, że Spojda, który od szeregu miesięcy przebywał w Niemczech, dokąd zbiegł przed grożącą mu karą za przemytnictwo w kilku wypadkach oraz za uchylanie się od obowiązku służby wojskowej, od lutego br. ukrywał się w Rudzie. Wojtyczkowie po przesłuchaniu zostali zwolnieni, a Spojdę przytrzymano do dalszych dochodzeń.

Wreszcie dn. 21 bm. przytrzymano pod zarzutem dokonywania przemytu zapalniczek trzech osobników z Rudy. Wszystkich trzech po przesłuchaniu zwolniono, a zapalniczki przesłano do Urzędu Celnego w Katowicach.

Niebezpieczna szajka złodziei drobiu pod kluczem

Dnia 21 bm. wywiadowcy Wydziału Śledczego w Katowicach zlikwidowali **niebezpieczną szajkę złodziejską,** która od dłuższego już czasu **dokonywała szeregu kradzieży drobiu na terenie Małej Dąbrówki, Szopienic i okolicy,** oraz **Zawodzia i Bogucic.**

W toku dochodzeń stwierdzono, że u braci Ogłódków Jerzego i Romana, zam. w Szopienicach wzgl. Małej Dąbrówce, w ostatnim czasie **chowano większą ilość kur oraz indyków,** które, jak później ustalono, pochodziły z **kradzieży w wyżej wymienionych miejscowościach.**

Policji udało się przytrzymać całą szajkę, w skład której wchodzą poza **braćmi Ogłódkami,** niejaki Brunon Pieda, Alfred **Koźlik** i Paweł **Pudełko** z Małej Dąbrówki. W czasie rewizji domowej u Ogłódków **znaleziono jeszcze 9 kur i 1 indyka,** pochodzących z kradzieży u Brunona Solorza w Bogucicach. Całej szajce dotychczas udowodniono kradzież drobiu w 8 wypadkach.

Sport na Śląsku

DYSKWALIFIKACJE.

Wydział Gier i Dyscypliny K. O. Z. P N-u ukarał za niesportowe zachowanie się na boisku następujących graczy: Niedopytalsk. St. (Sparta) dwumiesięczną dyskwalifikacją, za kopnięcie przeciwnika na zawodach. Klecha Kaz (Nadwiślan) i Radziszewski Bol. (Sparta) surową naganą za niesportowe zachowanie się na boisku.

O MISTRZOSTWO KLASY „B" W TENISIE ŚLĄSKIM

24 bm. o godz. 9 odbędzie się na kortach Mysłowickiego Klubu Tenisowego finałowy turniej tenisowy o mistrzostwo drużynowe Śląska w klasie B. pomiędzy drużynami M. K. T. Mysłowice — K. K. T. II. Katowice. W półfinale, który odbył się w ub. niedzielę, M. K. T pokonał KS. „Śląsk" z Tarnowskich Gór w stosunku 7:4.

Poszczególne wyniki: Dąbrowowa — Drypczyńska 4:6 2:6. Firlówna — Ślęzakowa 6:1 1:6 6:3. Chciuk — Thomalla 6:3 4:6 4:6. Bednarek — Kolakowski 5:7 6:1 8:6. Świergot — Wycisk I. 7:5 6:2. Makowski — Wycisk II. 3:6 1:6. Komendera — Sadowski 2:6 5:7 Dąbrowowa, Chciuk — Drypczyńska, Thomalla 12:10 6:8 6:3. Firlówna, Bednarek — Ślęzakowa, Kolakowski w. o. dla M. K. T. Chciuk, Komendera — Thomalla, Sadowski 6:3 6:4. Bednarek, Świergot — Kolakowski, Willim 6:0 6:1

ZMIANA TERMINARZA ROZGRYWEK O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO BOKSERSKIE ŚLĄSKA

Wydział Sportowy Śl. O. Z. B. przeprowadził losowanie dalszych rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Śląska na rok 1933-34.

30 bm.: „06" Mysłowice — Policyjny KS. Katowice w Mysłowicach; 1 października: — BKS. „29" Bogucice — Slavia Ruda, w Rudzie, IKB. Świętochłowice wolny los; 6 października: IKB. Świętochłowice — zwycięzca spotkania BKS. „29" — Slawia. Gospodarzem jest zwycięzca spotkania Slawia — BKS. „29". Zwycięzca spotkania Pol. KS „06" ciągnął wolny los. 16 października br. (finał): Zwycięzca spotkania Pol. KS. — „06" Mysłowice, zwycięzca spotkania IKB. z zwycięzcą Slawia — BKS. „29". Gospodarzem jest zwycięzca spotkania Polic. KS. — „06" Mysłowice.

Ostatnia szychta górnika

W dniu 22 bm. na kopalni „Maks" w Michałkowicach wydarzył się śmiertelny wypadek, któremu uległ ładowacz Kabot Ryszard. Wskutek **zawalenia się filara Kabot przysypany został węglem, ponosząc śmierć na miejscu.** Kabot osierocił żonę i jedno dziecko. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny wypadku prowadzi Okręgowy Urząd Górniczy w Katowicach.

Zuchwały prowokator

W dn. 21 bm. po południu aresztowano w Król. Hucie dyr. Bekoniarzy (rzeźnia miejska) **Hansa Arndta,** za zniewagę Państwa i władz. Zaznaczyć należy, że Arndt, b. oficer niemiecki już raz był karany za agitację prohitlerowską w publicznym lokalu.

W imię sprawiedliwości

W związku z naszą wiadomością p. t. „Sprzedała... obcą kamienicę", prosi nas p. Juljana **Baronowa z Szarleja** (Piłsudskiego 10) o wyjaśnienie, że **wymieniona w artykule kamienica jest jej własnością** i że miała prawo do przeprowadzenia transakcji z p. Fryderykiem Wichem.

Śmierć pod kołami samochodu

Prasa niemiecka donosi: Na drodze do Chrapkowic przejechało auto ciężarowe niejaką Waliczkową z Dąbrówki, która natychmiast zmarła. Samochód ciężarowy wraz z przyczepką stoczył się w rów.

Co robić, żeby było lepiej

Praca kobiet i dzieci

Jeśli chodzi o bezrobocie czy to u nas, czy zagranicą, jako jeden z zasadniczych problematów staje przed oczy praca kobiet i dzieci w przemyśle.

I praca kobiet i praca dzieci stwarza nadmierną konkurencję w sferze zarobku dla mężczyzn. Ta konkurencja wytwarza nietylko brak pracy, ale, mało tego — wytwarza pomniejszenie zarobkowania, bo kobiety i dzieci, zwłaszcza dzieci, pracuja za mniejsze wynagrodzenie.

Przyrost ludności u nas jest z roku na rok duży, o pracę więc z roku na rok trudniej. Wszystko jedno czy to weźmiemy pod uwagę inteligencję z wyższem wykształceniem, czy robotnika niewykwalifikowanego, — i dla jednego i dla drugiego brak pracy staje się kwestją dnia, a o jakiekolwiek źródło zarobku coraz trudniej. Niema warsztatów pracy.

A wobec tego cóż robić?

Ograniczyć do minimum pracę zarobkowa kobiet i małoletnich. a szczególniej małoletnich, dla organizmów których cieżka nieraz praca w fabrykach przynosi więcej szkody i im i zakładom, aniżeli pożytku.

Dzieci w takiej pracy tracą zdrowie, przedwcześnie starzeją się, zniechęcaja do życia.

Co do kobiet — niedawno odbyty kongres wszechświatowy w Paryżu, zorganizowany przez Unię Obywatelska Pracy, wypowiedział się szczegółowo i kategorycznie na ten temat, żądając powrotu pracownic do domów i zajęcia się sprawami rodzinno-społecznemi.

Z punktu interesu społecznego więc tak praca kobiet, jak i dzieci nie jest wskazana.

Z tą pracą walczą rządy. U nas również obowiazuje ustawa, ograniczaiaca pracę kobiet i dzieci w przemyśle. Niestety, o ile dała ona wyniki w stosunku do zarobkowania dzieci, o tyle zgoła nie rozwiazała zagadnienia. gdy chodzi o zarobkujące kobiety. Dane statystyczne wskazują tutaj, że pomimo ustawy, ilość kobiet pracujących nie zmalała, ale wzrosła.

Na 1.000 robotników w całej Polsce przypadło w roku 1923 — 46 młodocianych, w r. 1931 już tylko 24. W tymże czasie udział mężczyzn zwiększył sie z 718 do 727 czyli o 9 osób na 1.000, udział zaś kobiet wzrósł z 238 do 250 czyli o 12 na 1.000.

Dziś wskutek kryzysu pracuje i mężczyzn i kobiet wogóle mniej — ale spadek nie jest równomierny. Liczba małoletnich pracowników zmniejszyła się z 25 tys. do 9, liczba mężczyzn spadła z 410 do 295 tys., — natomiast ilość robotnic zmniejszyła się ze 136 do 102 tys. Ten ostatni spadek wskazuje, że przemysł, likwidując pracę dzieci, zatrudnia w ich miejsce nie mężczyzn a kobiety, a czyni to dlatego, ponieważ kobietom daje mniejsze wynagrodzenie. Szkoda, że ustawa nie może tego faktu przełamać dotad, mało tego, ale nawet niektóre przedsiębiorstwa rzadowe wykorzystują za tańsze pieniądze siły kobiece i nie posługują się siłami męskiemi, np. Monopol Tytoniowy.

Sprawa jest ważna. Opinja publiczna wogóle stoi na stanowisku dawania pracy żywicielom rodzin, t. j. mężczyznom. Nacisk czynników miarodajnych musi pójść także w tym kierunku. W ślad za tem, zmaleje bezrobocie.

W tym stanie, jaki jest obecnie — zarobki maleją, kurczą się do minimum wśród kobiet, mężczyźni nie znajdują kawałka chleba, sytuacja bezrobocia nie polepsza się, a pogarsza, gdyż jedni nic nie mają, a drudzy czasem niżej minimum. Jeżeli ustawa nie skutkuje, muszą się znaleźć inne środki do poprawy stosunków, które tej poprawy domagają się gwałtownie.

Jeszcze jeden potrzebujący

powiększyć grono naszych szczęściarzy



Jako teren dalszego polowania obraliśmy Zgodę, bo i tam znajdują się ludzie, pragnący wygrania 10 złotych.

Mężczyzna, którego głowa otoczona jest kółkiem, od którego prowadzi strzałka, wskazująca na powiększenie tej głowy, otrzyma natychmiast 10 zl. gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i w ciągu 3 dni zgłosi się z „Siedmiu Groszami" i kwitem, potwierdzającym uiszczenie prenumeraty za bież. miesiąc w administracji „Siedmiu Groszy" w Katowicach, ul. Sobieskiego 11.

Ostatnim upolowanym przez nas szczęściarzem był p. Teodor Mandera z Małej Dąbrówki (ul. Siemianowicka). Zgłosił się on w naszej administracji i otrzymał 10 zł., które mu się bardzo przydały, albowiem prawie już rok jest bezrobotny i żyje tylko z dorywczej pracy, a i ojciec jego także znajduje się na „turnusowym urlopie".

Jutro znów urządzamy polowanie. A więc abonujcie i czytajcie „Siedem Groszy" wszyscy, bo nie wiadomo, do kogo w dalszym ciągu szczęśliwy los się uśmiechnie!

Rozprawa kasacyjna w sprawie Gorgonowej

o zabójstwo śp. Lusi Zarembianki

Z Warszawy donoszą:

22 bm. Sąd Najwyższy przystąpił do rozpatrywania skargi kasacyjnej, wniesionej przez obrońców w **sprawie Rity Gorgonowej**, skazanej przez sąd przysięgłych w Krakowie **na 8 lat więzienia za zabójstwo w uniesieniu śp. Lusi Zarembianki.**

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 10-tej rano i od tej chwili drzwi **sali rozpraw zostały zamknięte na polecenie przewodniczącego, aby nie wpuszczano i nie wypuszczano nikogo.** Wyjątek uczyniono tylko dla **literatki niemieckiej Olgi Kern,** która przez woźnego przesłała swój bilet do sekretarjatu sądu.

Przewodniczy **prezes sądu Rzymowski,** a referuje sędzia **Wyrobek,** który w krótkich słowach **skreślił dotychczasowy przebieg** sprawy. Zkolei przeszedł do omówienia treści skargi kasacyjnej.

Treść skargi

W punkcie pierwszym skargi jest mowa o tem, **że sędzia zapasowy Sojewski brał udział w obradach kompletu sądzącego, chociaż nie był do tego uprawniony,** jako sędzia zapasowy. Referent stwierdza na podstawie akt, że istotnie tak było, ale dodaje, **że sędzia ten nie brał udziału w głosowaniu i w wyrokowaniu.**

Drugi punkt kasacji dotyczy okoliczności, **że trybunał ujawnił swoje zdanie co do winy oskarżonej w toku rozprawy. Ujawnił też swój stosunek do dowodów w tej sprawie, co jest pogwałceniem artykułu 438.** Ujawniło się to w przedmowie **trybunału przeciwko niezaprzysiężeniu** świadka **Kamińskiego,** ogrodnika **Zaremby.** W tem miejscu referent ogranicza się tylko do podania **tekstu z przebiegu sprawy.** W ten sam sposób **załatwia się kolejno z następnemi zarzutami kasacji.** Referat sędziego Wyrobka trwał przeszło trzy godziny.

Przemówienie adwokata Ettingera

Z obrońców pierwszy zabrał głos adwokat Mieczysław Ettinger, który podniósł, iż obrona doskonale rozumie, **że procesy nie mogą się toczyć w nieskończoność,** ale wobec pogwałcenia prawa w sprawie Gorgonowej, wyrok **krakowski ostać się nie może.** Sąd krakowski popełnił kardynalny błąd w przedmiocie ekspertyzy. Sąd Najwyższy w pierwszej rozprawie kasacyjnej **wyraźnie odróżnił ekspertyzę psycho-techniczną od psychologicznej.** To też ława obrońców, skoro tylko sprawa Gorgonowej **znalazła się w Krakowie, wystąpiła do sądu z wnioskiem o powołanie psychologów,** lekarzy warszawskich **Baleja i Goldschmidta,** ale sąd krakowski **wniosku tego nie uwzględnił.** Obrona w ciągu procesu krakowskiego **dwa razy wniosek ten ponawiała, ale bezskutecznie.** Gdyby zaś sąd dopuścił dalszych biegłych obok **dr. Zielińskiego, byłby niewątpliwie inny rezultat, który wpłynąłby na wymiar sprawiedliwości.**

Sprawa mec. Axera

Zdarzył się pozatem incydent bez precedensu.

Mianowicie obrońca Gorgonowej adw. **Axer ukarany został grzywną za krytykę orzeczenia prof. Olbrychta.** Obrońca w procesie, gdy idzie o los oskarżonego, **często musi narażać czyjąś cześć i spełnia tylko swój obowiązek zawodowy i zawsze tego rodzaju wystąpienie jest legalne.** Krytyka orzeczenia prof. Olbrychta **nie oznacza wcale przekroczenia tej legalności.** Przez ukaranie **obrońcy, pogwałcono prawa obrony i zabroniono jej dotykać kwestji objektywności orzeczeń biegłego.**

W dalszym ciągu adw. Ettinger wykazuje, **że prof. Olbrycht w procesie krakowskim stał się biegłym uniwersalnym dla wszystkich kwestyj i zagadnień a nawet w pewnym momencie procesu,** w czasie wizji lokalnej w Brzuchowicach, **objął kierownictwo rozprawy, co jest rzeczą niedopuszczalną.** Prof. Olbrycht odegrał w procesie krakowskim **wielką rolę i przez swoje wystąpienia niejednokrotnie oddziaływał na sędziów przysięgłych.**

W końcu swego przemówienia, adw. Ettinger krytykuje **wystąpienia przewodniczącego rozprawy,** który kilkakrotnie w toku przewodu sądowego **wyraził swój osobisty pogląd o winie Gorgonowej, co z natury rzeczy nie pozostało bez wpływu na ustosunkowanie się sędziów przysięgłych.** Obrońca zwraca wkońcu uwagę na motywy, jakie sąd przytoczył przy wymiarze kary, przyczem jako okoliczność obciążającą **sąd przyjął, że Gorgonowa zacierała ślady przestępstwa.** I tu znów jest motyw kasacyjny, albowiem Gorgonowa odwracając od siebie **podejrzenie, nie wymieniała nikogo, kogo podejrzewa.**

Z pobytu premjera Jędrzejewicza

w Gdańsku

Z Gdańska donoszą:

W piątek rano przybyli do Gdańska **premjer Jędrzejewicz i minister handlu Zarzycki.** Na granicy terytorjum Wolnego Miasta powitał gości imieniem rządu gdańskiego **radca dr. Blume.**

Dworzec gdański był udekorowany **flagami o barwach polskich i gdańskich oraz ubrany kwiatami.** Na peronie witali **dostojników polskich senatorzy dr. Kluck, dr. Wierciński-Kaiser i Batzer.** Z polskiej strony był obecny minister **dr. Papee wraz z urzędnikami Komisarjatu.**

O godz. 70 min. 5 przybyli członkowie Rządu Polskiego do gmachu Senatu Gdańskiego, przed którym **kompanja honorowa policji gdańskiej sprezentowała broń.** Wejście do gmachu polskich mężów stanu **odbyło się przy dźwiękach fanfar.** Wewnątrz nastąpiło powitanie gości **przez dr. Rauschninga i wiceprezydenta senatu Greisera.** Po krótkiej chwili nastąpił wśród tych samych ceremonij **odjazd p. Premjera i Ministra Handlu do gmachu Komisarjatu.**

Program popołudniowy pobytu członków rządu polskiego w Gdańsku przewidywał **przyjęcie w ratuszu, rewizytę władz gdańskich w Komisarjacie oraz obiad w t. zw. czerwonej sali ratuszowej.**

Odjazd p. Premjera i Ministra Handlu **nastąpił o godz. 23 min.30.**

Nie zrozumiał

(Dokończenie.)

— Proszę nic nie mówić, spełniać służbę, być dykretnym. Będę hojny — powiedział do służącego, wsuwając mu do ręki banknot stufrankowy.

Wziął papierośnicę i wyszedł szybko.

Konstanty stał osłupiały z banknotem w ręku.

— Nic nie mówić. Spełniać służbę — powtarzał wciąż. — Cóż to ma znaczyć? Długo się zastanawiał i wreszcie zdawało mu się, że zrozumiał.

— Już wiem, pan Ballery jest zazdrosny i chce, bym śledził jego żonę: zauważył z pierwszego wejrzenia, że jestem człowiekiem zręcznym. Nie jest to rola zaszczytna — ale Konstanty wzruszył ramionami i oddalił ten skrupuł. Lubił pieniądze i podobała mu się rola detektywa.

— Nie pożałujesz tego, żeś mi zaufał — pomyślał.

Od tego dnia, każdego wieczora po skończonej pracy, Konstanty zamykał się w swojim pokoju i zakładając na nos okulary, których przy pracy nigdy nie nosił, pomimo że był bardzo krótkowzroczny, wyciągnął z szuflady specjalnie zakupiony notesik i robił w nim notatki, dodając od czasu do czasu krótkie komentarze.

Po upływie tygodnia, skorzystał z nieobecności pani Ballery i zapukał do gabinetu pana.

Pan Ballery, który od tygodnia żył w stałym jakimś transie i unikał pozostawania sam na sam ze swoim służącym, odczuł strach i nienawiść na widok wchodzącego.

— Chce chyba wszystko wyśpiewać — pomyślał.

— O co chodzi, przyjacielu, — powiedział, uśmiechając się jak mógł najuprzejmiej.

— Przynoszę sprawozdanie z tygodnia. Podał otwarty zeszyt. Ballery zdziwiony wziął zeszyt i począł czytać.

Służba od 18 do 25.

Wtorek. — Od 10 do 12 Pani nieobecna (zakupy gospodarskie) (nieźle).

Godzina 15 (po wyjściu Pana) telefon. Pani: „Ach to ty kochanie, tak kochanie natychmiast". Pani wychodzi. Środa — godz. 11-ta (Pan nieobecny). Telefon: „Ach to ty kochanie... Tak może być i teraz..."

— Cóż to znaczy? — zapytał Ballery.

— Jest to służba tajna, o którą pan prosił mnie. Nie mogłem wyśledzić narazie nic bardziej konkretnego, lecz jeżeli pan żąda, mógłbym w przebraniu śledzić panią.

Ballery zrozumiał, że służący nie poznał go.

— Nigdy niczego podobnego od was nie żądałem — powiedział ze zmieszanem uczuciem ulgi i złości. — Proszę natychmiast opuścić służbę. Oto wynagrodzenie za miesiąc.

— Bardzo lubię śledzić panie, ale może nie bardzo się do tej roli nadaję — powiedział Konstanty, rozczarowany swem niepowodzeniem.

Pan Ballery pozostał sam z notesem w ręku. Zaczął czytać po raz drugi. Ten dureń uważał żonę moją za zdolną do... To prawda, że po południu, gdy dziewczęta są na wykładach a ja za interesami... A kogo nazywała „kochanie"? Wygodne słowo, które nikogo nie określa.

Pani Ballery wróciła.

— Cóż tam takiego czytasz kochanie?

Wrzucił kajecik do szuflady.

— Proszę cię Tereso, — powiedział z rozdrażnieniem — Przestań używać tego zwrotu „kochanie", to jest okropnie głupi zwyczaj kobiety nazywać wszystkich „kochanie". Nazywam się Leon. Nazywaj mnie — Leon.

— Jak chcesz — odrzekła pani Ballery zdziwiona ostrym tonem męża. — Ale nie złość się, kochanie!...



JAN TADEUSZ HRABIA KLIMCZOK WÓDZ ROZBÓJNIKÓW ŚLĄSKICH

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później Arnold i siostra jego Bożenna, występujący jako akrobaci w wędrownej budzie jarmarcznej zostali zaangażowani do dużego cyrku Marinettiego. Siostra ich Florka, która, uciekając przed Lubarem złamała rękę, przebywała w szpitalu. Na jej miejsce Arnold i Bożenna, którą interesował się bardzo kolega Lubara, baron Steinach, wzięli sierotę, gąsiarkę Małgosię, poczem uporządkowali swe sprawy rodzinne.

* * *

Nazajutrz Arnold i Bożenna mieli wystąpić w cyrku. Małgosi biło serce gwałtownie, gdy zbliżała się chwila widowiska. Florka była równego z nią wzrostu, więc kostjumy jej leżały na Małgosi, jak ulane.

Najprzód wystąpiła Bożenna sama. Występ jej tak samo jak poprzednio występ Arnolda, miał dobre powodzenie wobec zupełnie wysprzedanej sali. Gdy Bożenna przed opuszczeniem estrady kłaniała się publiczności na wszystkie strony, przeleciał przez maneż ogromny wieniec i upadł jej prosto przed nogami. Była to dla Bożenny niespodzianka. Akrobatka nie miała bowiem żadnego pojęcia, od kogo spotykał ją ten zaszczyt. Może ten wieniec pochodził od dyrektora?

Gdy Bożenna cofnęła się do swej garderoby, zaczęła wieniec dokładniej oglądać. Przepasany był niebieską wstęgą, na której złotemi literami wypisane były następuje słowa:

„Znakomitej artystce i dzielnej obrończyni czci swej siostry, ofiaruje jako dowód podziwu i szacunku.
L. St."

Do wieńca przyczepiona była mała koperta. Gdy ją Bożenna otworzyła, wypadł bilet wizytowy, opatrzony koroną hrabiowską i następującym napisem:

„Leon baron Steinach".

Takiego dowodu uznania Bożenna rzeczywiście się nie spodziewała. Z uśmiechem zadowolenia podała ona bilet Arnoldowi, który właśnie wszedł do jej garderoby.

Gdy Arnold przeczytał adres wypisany na wstędze, sam musiał przyznać, że owacja młodego barona była nadzwyczaj taktowną i bez zarzutu.

— Nie trzeba wszystkich ludzi mierzyć jedną miarą — powiedziała Bożenna. — Rozumie się, że i na przyszłość unikać będę wszelkiego zbliżenia się ze strony barona. Kłamałabym jednak, gdybym zaprzeczała, że uznanie młodego barona sprawia mi wielką przyjemność.

Bożenna cieszyła się więcej, jak się do tego przyznawała. Gdy Arnold wyszedł z garderoby, Bożenna jeszcze raz przypatrywała się wstędze, a oczy jej błyszczały radością i dumą, gdy odczytywała napis.

Wkrótce potem głos dzwonka wywołał ją znowu na arenę. Na porządku były teraz produkcje na trapezie, które miała wykonać razem z Małgosią.

Bożenna spostrzegła, że Małgosia była bardzo bladą i że drżała ze wzruszenia. Lecz pewność, z jaką występowała Bożenna, udzieliła się także Małgosi. Z początku była Małgosia trochę niepewną. Gdy jednak potem oswoiła się z blaskiem areny i z widokiem tysiącznego tłumu, wykonywała swoje ćwiczenia ze spokojem i pewnością, jakiejby się sama po sobie nie spodziewała.

Gdy potem przy końcu występu zagrzmiały huczne oklaski, poczuła nawet pewien rodzaj dumy. Te oklaski tak ją ośmieliły, że odtąd pozbyła się wszelkiej obawy, a nawet cieszyła się na przyszły wieczór, w którym znowu miała wystąpić na arenie i okazać swą zręczność.

Gdy Bożenna udała się na spoczynek do wozu, w którym teraz jeszcze mieszkała razem z Małgosią, była bardzo roztargnioną. Była nią także podczas następnego przedstawienia. Wzrok jej przesuwając się po twarzach zgromadzonych widzów, szukał ofiarodawcy wieńca. Bożenna wkrótce spostrzegła go w loży. Nie uszło także jej uwagi, że podczas trwania jej produkcji nie spuszczał z niej oka i każde jej poruszenie śledził wystraszonym prawie wzrokiem, jak gdyby doznawali dawniej. Więc Bożenna miała słuszny powód do zadowolenia. Mimo to gdy ostatniego wieczoru udała się na spoczynek, nie mogła usnąć i płakała po cichu całemi godzinami.

Nazajutrz cyrk wyjechał. Arnold i Bożenna jeszcze raz odwiedzili Florkę, która szybko wracała do zdrowia i bardzo była uradowaną, że ją Małgosia zastępowała. Babka Sabina i Florka nie mogły się dosyć nachwalić barona Steinacha, że tak troskliwie opiekował się niemi. Przysyłał on Florce codziennie do szpitala rozmaite przysmaki i żywo interesował się wszystkiem, co dotyczyło chorej i rodzeństwa. Babka żałowała tylko, że baron ich pewnie już więcej odwiedzać nie będzie, bo przy ostatniej swojej wizycie oświadczył, że wyjeżdża i w najbliższym czasie nie wróci.

Bożenna słysząc ostatnie słowa, drgnęła mimowoli.



...na którym Bożenna z Małgosią wyprawiała rozmaite koziołki.

się obawiał, że mógłby ją spotkać nieszczęście. Nie wiedziała sama, dlaczego, lecz cieszyła się ze współczucia, które biło z pięknej twarzy młodego arystokraty.

Pobyt cyrku Marinettiego w Czerniowcach trwał tylko kilka dni jeszcze. Wprawdzie cyrk zapełniał się wciąż jeszcze widzami głównie z powodu występów Arnolda i Bożenny, lecz jarmark się już skończył i nie było celu, dłużej pozostawać w Czerniowcach.

Baron Steinach był obecnym na każdem przedstawieniu. Gdy namiot rozbierano, Bożennie żal się zrobiło, że odtąd nie miała już więcej zobaczyć barona, do którego już przywykła.

Przed wyjazdem była małomówną i roztargnioną, co podpadło nietylko Arnoldowi, lecz także Małgosi. Gdy ją pytano o przyczynę smutku, uśmiechała się z przymusem i udawała wesołą. Mówiła, że nic jej nie dolega, że przeciwnie, czuje się tak szczęśliwą, jak dotąd jeszcze nigdy. Dlaczegóżby tak być nie miało? Przecież powodziło się jej świetnie. Gaża, jaką pobierała od dyrektora Marinettiego, była przyzwoitą. Skończyły się już czasy niedostatku, jakiego oboje rodzeństwa

Więc baron wyjechał? Dokąd mógł się udać?

Na to pytanie łatwa była odpowiedź. Zapewne pojechał do Paryża, albo do Petersburga, lub też na Rivierę, aby się zabawić podobnie, jak inni bogaci panowie. Czem była Bożenna dla barona? Niczem. Zapewne tylko współczucie dla Florki spowodowało barona do okazania względów Bożennie. Baron nie starał się nawet zbliżyć do Bożenny. Więc poco miała o nim pamiętać? Bożenna pocieszała się, że pod wpływem nowych wrażeń wkrótce zapomni o swej krótkiej znajomości z baronem. Zresztą miała wiele zajęcia. W ostatnim czasie pilnie ćwiczyła z Małgosią.

Małgosia była pojętną uczenicą. Tak też było dobrze. Bo skromne produkcje, które w zwyczajnej budzie jarmarcznej publiczność oklaskiwała rzęsiście, nie zaspokajały wygórowanych żądań w wielkim cyrku Marinettiego. Wybredna publiczność wymagała sztuk prawie karkołomnych. Pod tym względem nie różniła się od ludzi, żyjących w wiekach starożytnych.

Rozkoszne dreszcze, jakich się doznaje na widok produkcyj, które przy najmniejszej nieostrożności mogą wykonawcę przyprawić o życie, są dla większej części gości cyrkowych bodźcem do uczęszczania na przedstawienia. Dyrektor Marinetti napomknął Bożennie, że byłoby dobrze, gdyby swój program rozszerzyła o kilka numerów, któreby odpowiadały podobnym wymaganiom. Więc Bożenna pilnie ćwiczyła się z Małgosią. Produkcja, do jakiej się przygotowywały, była też rzeczywiście zdolną wstrząsnąć nerwami. Do tego numeru potrzeba było współdziałania Arnolda. Samo wykonanie tego numeru wysoko w powietrzu wyciskało na nim piętno karkołomnej sztuki.

W zawrotnej wysokości, tuż pod dachem cyrkowym wisiał trapez, na którym Bożenna z Małgosią wyprawiały rozmaite koziołki. Naprzeciwko tego trapezu po drugiej stronie cyrku wisiał drugi jeszcze trapez. Na ten trapez wspinał się Arnold przy końcu numeru. Po wykonaniu kilku łamańców zwieszał się głową na dół, trzymając się trapezu kolanami. Bożena na drugim trapezie robiła to samo. Małgosia zaś trzymała się zwieszonych rąk Bożenny, do których przyczepiona, wykonywała kilka popisów. Nareszcie zaczęła Bożenna rozhuśtywać trapez, z początku w wolnem, a potem coraz szybszem tempie.

Nadeszła chwila krytyczna. Muzyka nagle urwała. A wśród głuchej ciszy zabrzmiała krótka, ostra komenda. Na ten znak puszczała Małgosia ręce Bożenny. W gwałtownym rzucie podobna do ptaka w locie, przeleciała przez powietrze i przypadłszy do drugiego trapezu, chwyciła ręce Arnolda, poczem natychmiast odlatywała na tej samej drodze do Bożenny.

Do tego czasu wykonywano ten numer tylko podczas prób. Odległość trapezów wciąż powiększano.

W dniu, w którym namiot rozbito we Lwowie, dokąd zjechał dyrektor Marinetti ze swym cyrkiem, Bożenna i Małgosia nabrały takiej wprawy i pewności siebie, że nie potrzebowały się już obawiać występu wobec większej publiczności. Pierwsze przedstawienie we Lwowie miało też obejmować jeszcze inny nowy numer. Tym drugim numerem był Witek.

Dyrektor Marinetti wcale się nie mylił. Sama już powierzchowność małego garbuska miała tyle śmieszności, że już na próbach akrobaci cyrkowi pękali ze śmiechu. Gdy karzeł ubrany w pstre suknie arlekina głowę skrzywił na bok i mrugał na publiczność oczyma, jak kura, patrząca na światło, zrywały się salwy nieustannego śmiechu.

Oprócz tego Witek, którego miłość własna była teraz wystawiona na próbę, okazywał pomysłowość, która dyrektora wprawiała w zdumienie. Miał on cały worek dowcipów i cały szereg śmiesznych, zabawnych sytuacyj, przy których wykonaniu mógł liczyć na pożądany skutek.

Nadeszła godzina pierwszego przedstawienia. Wszystkie miejsca w cyrku były wykupione. Po każdym poszczególnym numerze rozbrzmiewały burze oklasków. Również Witek spisywał się dzielnie. Nie ulegało wątpliwości, że zaraz od pierwszego wieczoru stał się ulubieńcem publiczności począwszy od parteru aż do samej galerji. Już połowa programu była wyczerpana, gdy weszła na arenę Bożenna.

Ciąg dalszy nastąpi.

Proces o mord skrytobójczy w Brzozowie

Sensacyjne zeznania drugiego brata mordercy

Z Sanoka donoszą:

Na sali zjawił się w piątek generalny sekretarz Stronnictwa Narodowego poseł Wierczak. Na początku rozprawy zeznawał posterunkowy Hebda, oraz posterunkowy Brochocki, który zaprzeczył, aby powiedział Stankiewiczowi, że jeżeli zamach ma charakter polityczny, to byłoby lepiej, aby sprawa nie została wyświetlona.

Przewodniczący: Ale pan w śledztwie przyznał, że pan to mówił. Skąd się wzięły wówczas pańskie zeznania?

Świadek: Nie wiem.

Drugi brat mordercy

Przewodniczący każe wezwać na salę Antoniego Jajkę. Na salę wchodzi niski, tęgi mężczyzna.

Przewodniczący: Czy brat pański, Roman, żalił się kiedyś na coś przed panem?

Świadek zaczyna opowiadać, że na kilka miesięcy przed zamachem brat, Roman, zwierzył mu się, że major Owoc ma zginąć. Opowiadał wówczas, że ze Lwowa mają przyjechać dwaj wywiadowcy, z których jeden zastrzeli Owoca, on zaś będzie miał za zadanie przechowywać strzelbę i o oznaczonej porze doręczyć ją wywiadowcom, a potem znowu ją schować.

„... nie bierz w tem udziału"

Wówczas — zeznaje świadek Antoni Jajko — zawołał: „Roman, bój się Boga, nie bierz w tym udziału". W tym momencie świadkowi robi się słabo, dostaje on ataku sercowego. Przez dłuższą chwilę atak trwa, a Antoni Jajko siedzi ze zwieszoną głową, widocznie się męczy, ciężko oddycha i raz po raz chwyta się ręką za serce. Po kilku minutach świadek zeznaje dalej, że brat jego obiecał mu nie mieszać się do całej sprawy, a on kontrolował go, czy dotrzymuje przyrzeczenia. Świadek chciał ostrzec przed zamachem majora Owoca, ale rozważył sobie, że skoro w zamachu mają brać udział wywiadowcy, to zapewne o wszystkiem wiedzą wyższe władze.

Fałszywe zeznania pod przysięgą

Prokurator: Niech pan teraz opowie o swojej rozmowie z Kuźniarem.

Świadek zaczyna opowiadać, że w dniu 9-go września, to jest na 8 dni przed rozprawą, spotkał w parku b. posterunkowego policji państwowej Kuźniara, który powiedział mu, że trzeba koniecznie bronić komisarza Drewińskiego i Romana Jajkę, zorganizować kilku świadków, którzy zeznają pod przysięgą fałszywie na temat zamachu. Kuźniar polecił Antoniemu Jajce spisać na papierze osoby, które nadawałyby się do tej roli, oraz podyktował mu zeznania dla poszczególnych osób. Antoni Jajko spisał powyższe zeznania i zapiski. Natychmiast odesłał je do majora Owoca, który z kolei przedłożył je prokuratorowi. Zeznania Antoniego Jajki odbiły się wielkiem wrażeniem na sali. Przewodniczący bierze kartkę z zapiskami Antoniego Jajki, odczytuje ją i podaje ją obrońcom, którzy oglądają kartkę przez dłuższy czas.

Komuś na tem zależy

Adw. Szpiegiel: Jak pan sądzi, dlaczego Kuźniar zajmował się sprawą organizowania świadków.

Świadek: Sądzę i jestem przekonany, że ktoś za nim stoi i do tego go nakłonił. Musiał to być ktoś, komu na tem zależało.

Podczas konfrontacji ze Stankiewiczem, Stankiewicz zaczyna opowiadać, że Antoni Jajko odgrażał się raz w obecności kilku osób, że zabije Owoca.

Świadek Antoni Jajko zrywa się z miejsca i woła: „To jest podłe kłamstwo, nigdy tak nie powiedziałem". Ponieważ na sali jest jeszcze obecny posterunkowy Brochocki, który miał być rzekomo obecny przy tej rozmowie, przewodniczący zarządza jego przesłuchanie.

Świadek posterunkowy Brochocki zaprzecza, jakoby Antoni Jajko tak się wyraził.

Dobry znajomy

Następnie zeznawał naczelnik więzienia w Sanoku na okoliczność przewiezienia Jajki do więzienia oraz strażnik więzienia, który odebrał Jajkę z rąk komisarza Drewińskiego. Na zapytanie obrony strażnik oświadczył, że zdziwił go bardzo fakt odwiezienia oskarżonego przez komisarza policji, który pożegnanie podał mu rękę. Świadek sądził, że Jajko musi być dobrym znajomym komisarza.

Jego kombinacje

Po południu zeznawał komendant posterunku p. p. w Brzozowie, Kasowski. Zeznania Kasowskiego były bardzo niewyraźne. Świadek ten słyszał w swoim czasie od Stankiewicza, że ma gotowego człowieka do zabicia Owoca. Kasowski zgadł, że jest to Jajko. Na pytanie adw. Pierackiego, co miało znaczyć unieszkodliwienie Owoca, świadek zeznaje, że miało się to stać w myśl ustawy.

Przewodniczący: Ale pan zeznawał w śledztwie, że miał pan zamiar polecić różnym ludziom obrzucenie kamieniami majora Owoca. Czy to miał być prawny środek unieszkodliwienia człowieka?

Świadek: To były moje własne kombinacje.

Adw. Pieracki: Pan się dowiedział od Stankiewicza, że Jajko ma unieszkodliwić Owoca i Owoca unieszkodliwiono. Pan również dowiedział się zaraz po morderstwie od szofera Kaszy, że Jajko uciekał i czy panu to nie dało nic do myślenia?

Świadek: Nic (!)

Adw. Pieracki: Proszę to zapisać, bo to wszystko jest naprawdę niezwykle dziwne.

Mordercy ś. p. Hołówki

narzędziem zbrodni Ukr. Org. Wojskowej ◆ ◆ ◆

Z Sambora donoszą:

Piątkowa rozprawa rozpoczęła się o godz. 9.15. Odczytano zeznania Biłasa i Danyłyszyna. Zeznania Biłasa zaczynają się od słów: „Przyznaję się do zabójstwa posła Hołówki". W dalszym ciągu Biłas szczegółowo opowiada, jak wstąpił do organizacji U. O. N., jak stykał się z Hnatowem, od którego otrzymał rewolwer dla U. O. W. w Truskawcu. Dalej zeznaje o swojem spotkaniu z Bunijem, który informował go o przyjeździe Hołówki. Biłas dostarczył Hnatowi informacyj na piśmie, otrzymanych od Bunija. Otrzymał on rozkaz od organizacyj dokonania zamachu na posła Hołówkę. 20-go sierpnia Hnatów, wręczając mu rewolwer, zwrócił się do Biłasa i Danyłyszyna, mówiąc, że mają zabić Hołówkę. Danyłyszyn wyraził zgodę. Biłas powtarza następnie scenę zabójstwa. Jak twierdzi, strzelał z odległości 2 kroków. Po zabójstwie Biłas twierdził, że dał z rewolweru 4 strzały. Gdy spotkał się następnie z Hnatowem, ten wyraził mu swoje zadowolenie, oświadczając, że organizacja jest również zadowolona. Zeznania kończą się tem, że Biłas przyznał się dobrowolnie.

„Dostałem rozkaz . . ."

Zeznania Danyłyszyna zaczynają się w sposób następujący: „Przyznaję się do tego, że dokonałem zabójstwa posła Hołówki. Odmawiam dalszych zeznań. Dostałem rozkaz od organizacji i wykonałem". Jednakże potem Danyłyszyn zmienił swe pierwotne postanowienie i złożył zeznania, dotyczące swego udziału w zabójstwie, które pokrywają się z zeznaniami Biłasa. Różnice zachodzą jedynie w drobnych szczegółach.

Zeznania świadków

Świadek Brykowski, który w krytycznym czasie mieszkał w pensjonacie Sióstr Służebniczek, opowiada, że około krytycznego wieczoru o godz. 8.10 usłyszał 6 strzałów. Wybiegł wówczas na korytarz i zobaczył zbiegającego ze schodów osobnika, który groził mu rewolwerem. Następnie wspomina o charakterystycznym szczególe, mianowicie, gdy wybiegł z willi, udając się po lekarza, zauważył na jezdni trzech osobników. Dwaj pierwsi trzymali ręce w kieszeni, jak gdyby na broni. Robili wrażenie ludzi, obserwujących to, co dzieje się w pensjonacie. Świadek wyciągnął rewolwer i krzyknął: „ręce do góry". Jeden z nich powoli wyciągnął ręce i podniósł je. Świadek pobiegł dalej. Brykowski podkreśla dalej, że tego dnia na korytarzu willi było ciemniej niż zwykle.

Album pamiątkowy

Przełożona Sióstr Służebniczek Mikitak nie przybyła na rozprawę, wobec czego przewodniczący odczytał jej zeznania. Dowiedziawszy się, że Hołówko ma wyjechać, przesłała mu kartę meldunkową oraz album, w którem wpisywali się wybitniejsi goście, przebywający w pensjonacie. Przewodniczący odczytał tekst, który tego dnia wpisał poseł Hołówko i w którym wyraża wdzięczność za opiekę i troskliwość oraz życzliwość, której doznał. O godz. 11 nastąpiła przerwa.

Tajemniczy samochód

Po przerwie zeznaje świadek Niemojewski, który bawił na kuracji w Truskawcu. Krytycznego dnia świadek w jednej z ciemnych uliczek zauważył samochód z tabliczką rejestracyjną wielocyfrową. Na miejscu obok szofera ujrzał osobnika podejrzanego. Świadek pamięta kolor samochodu i jego numer. Był to samochód prywatny. Interesujące zeznania złożył świadek Laskówna, która mówiła że w czasie, gdy szła do posługi w stronę łazienek III klasy, ujrzała dwóch osobników, szybko biegnących i zauważyła, jak na rogu z jednej ulic wręczyli oni jakiemuś osobnikowi małą paczkę. Dalsze zeznania świadków Szołogana i Zezuchowej, u której Laskówna pracowała jako służąca, potwierdziły zeznania Laskówny.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Zatarg zarobkowy w przemyśle metalowym w Łodzi zakończył się. Przemysłowcy zgodzili się na zawarcie umowy, według której stawki minimalne dla robotników odlewni zostaną zmniejszone o 10 proc. w stosunku do stawek z roku 1928.

*

— W pobliżu Rzymu w gminie Viro pewna 37-letnia kobieta urodziła czworaczki. Matka i dzieci cieszą się dobrem zdrowiem.

*

— Włoski hydroplan, pełniący służbę na linji Genua — Palermo w czasie wodowania uderzył o ławicę piaskową i uległ rozbiciu. — 12 osób odniosło rany.

*

— Jak donoszą z Londynu, w jednej z kopalń węgla w południowej Walji skutkiem upadku windy, 20 górników odniosło cięższe i lżejsze rany.

*

— W pobliżu wschodnich wybrzeży Szkocji rozpoczęły się wielkie manewry angielskiej floty wojennej. Manewry te zmierzają głównie do przekonania się, czy atak obcej floty można odeprzeć przy pomocy samolotów.

*

— Bordeaux nawiedziło tornado, które w całem mieście wyrządziło olbrzymie szkody. Wiele dachów zostało zerwanych, kioski gazetowe uległy zniszczeniu, druty telefoniczne zostały przerwane, wiele drzew zostało powalonych na ulicę. Ulice miasta są pełne odłamków szkła.

*

— Jak donoszą z Madrytu, koło Vigo, skutkiem złamania się koła, wielki autobus stoczył się do rzeki. 30 osób odniosło rany, w tem 10 znajduje się w agonji.

*

— W Normandji koło Virey morze przerwało tamę nadbrzeżną i zalało przestrzeń 200 hektarów. Szkody materjalne znaczne.

*

— W Bell Herizonte w brazylijskim stanie Minas Gereas znaleziono olbrzymie złoże djamentów. M. in. znaleziono djament wagi 2 tysiące karatów, który ma być po słynnym djamencie „Curinan", znalezionym w roku 1905 w Transwalu, drugim z rzędu co do wielkości djamentem na świecie. Pozostałe djamenty są białe i ważą od 18 do 35 karatów.

*

— Egipski premjer Sidky Pasza ustąpił. Były premjer nosi się z zamiarem ustąpienia już od czasu ataku sercowego, jaki miał w styczniu, od którego jego zdrowie stale się pogarsza.

Otwarcie obrad Rady Ligi Narodów

Z Genewy donoszą:

W piątek przed południem została otwarta w Genewie 67 sesja Rady Ligi Narodów. Otwarcia obrad dokonał norweski min. spr. zagr. Mowinckel.

W czasie posiedzenia dokonano wyboru przewodniczącego sesji mniejszościowej Sekretarjatu Ligi Narodów, w osobie komisarza gdańskiego Rostinga.

W kołach niemieckich uważają ten wybór raczej za pomyślny.

Paderewski ostrzega

Z Genewy donoszą:

Lord Cecil zwrócił się do Ignacego Paderewskiego z prośbą o wzięcie osobistego udziału i wypowiedzenie mowy manifestacji pacyfistycznej, która zostanie zorganizowana w połowie października w Genewie. Paderewski kategorycznie odmówił swego udziału, przyczem podkreślił, że chociaż wielokrotnie dawał wyraz swym przekonaniom pokojowym, jednakże uważa, że obecna sytuacja w Europie środkowej wyklucza rozbrajanie się sąsiadów Rzeszy.

Przygotowania do otwarcia sezonu

na sztucznym Torze Łyżwiarskim w Katowicach

Od dwuch miesięcy wre na Sztucznym Torze Łyżwiarskim w Katowicach praca przygotowawcza przed otwarciem sezonu zimowego 1933/34.

Pokryta smołą płyta zamrażalna została całkowicie zerwaną i po wyrównaniu powierzchni już w tych dniach zostanie zabetonowaną najnowszym systemem. Odrestaurowanie płyty daje pełną rękojmię, że zeson ślizgawkowy nawet przy wysokiej temperaturze będzie mógł trwać pełne 120 dni. Ubikacje sztucznego toru zostaną odświeżone, również zewnętrznie budynek ulegnie kompletnemu odrestaurowaniu. Sezon łyżwiarski zacznie się dnia **15. listopada 1933 r.,** o ile jednak warunki atmosferyczne pozwolą — zarząd pragnie otwarcie toru przyspieszyć.

Jak się dowiadujemy, na sztucznym torze pod egidą Śląskiego Tow. Łyż. odbywać się będą popisy mistrzów łyżwiarskich w jeździe figurowej z całego świata. Prowadzone też są pertraktacje co do meczy hokejowych z drużynami z za oceanu.

Śląskie Tow. Łyż. angażuje i w tym sezonie doskonałego trenera wiedeńskiego p. Decombe, znanego zresztą publiczności nietylko jako nauczyciela łyżwiarstwa, ale jako doskonałego łyżwiarza w jeździe popisowej. Zeszłoroczne występy p. Decomba budziły ogólny zachwyt.

I w tym sezonie zarząd sztucznego toru, pragnąc udostępnić ten najzdrowszy sport jaknajszerszym masom publiczności — pomimo kolosalnych wydatków adapcyjnych — ustanowił bardzo niskie ceny wstępu. Karta sezonowa dla dorosłych kosztować będzie 60 złotych, dla członków STŁ.; 40 zł., dla młodzieży 30 zł., dla osób towarzyszących i bezrobotnych 30 zł. Bilety wstępu na ślizgawkę pozostały niezmienione i wynosić będą dla dorosłych 99 groszy, dla dzieci i młodzieży 49 groszy, dla osób towarzyszących 30 groszy, dla bezrobotnych 30 groszy, za okazaniem jednak legitymacji z fotografją, wydanej przez Fundusz Bezrobocia. Ze względu na ogólny kryzys kupującym sezonówki zarząd sztucznego toru łyżwiarskiego poczynił jeszcze to ułatwienie, iż sezonówki sprzedawane będą także na raty. Przedsprzedaż sezonówek rozpoczyna się z dniem 1 października br.

Tegoroczna punktacja mistrzostw Polski

W konkurencji pań w lekkiej atletyce „Stadion“ Królewska Huta na pierwszem miejscu

W tegorocznych lekkoatletycznych mistrzostwach Polski w konkurencjach pań do rozegrania pozostał jeszcze tylko pięciobój, który odbędzie się w najbliższą niedzielę we Lwowie.

Tegoroczna punktacja mistrzostw kobiecych Polski w klasyfikacji drużynowej przedstawia się następująco:

1) Stadjon Król. Huta 200 pkt., 2) AZS Warszawa 97 pkt., 3) AZS Poznań 55 pkt., 4) Pogoń Katowice 53 pkt. ,5) Makkabi Kraków 48 pkt., 6) Sokół Pabjanice 39 pkt., 7) ŁKS. 23 pkt., 8) Jagiellonja, Strzelec Lublin i Kreschender po 10 pkt. Dalej: Makkabi, Wilno i Brygada Częstochowska po 5 pkt., Sokół Bydgoszcz, Grażyna i Strzelec Kalisz po 2 pkt., a wreszcie Makkabi Bielsko — 1 pkt.

Ogólnośląski bieg kolarski

na przełaj

Poraz pierwszy od istnienia polskiego kolarstwa na Śląsku, Śląski Okręgowy Zw. Tow. Kolarskich organizuje w najbliższą niedzielę wyścig kolarski na przełaj na trasie około 20 klm. Start i meta znajduje się w parku Kościuszki, przyczem trasa prowadzić będzie po bardzo trudnym terenie.

Wyścig ten niewątpliwie wzbudzi na Śląsku wielkie zainteresowanie, bowiem będzie on ukoronowaniem bogatego sezonu kolarskiego w tym roku. Jak się dowiadujemy, startować będą w wyścigu wszyscy zaawansowani kolarze. Z uwagi na trudną konkurencję nie jest wykluczone, że zwycięzcą może zostać nawet taki kolarz, który dotychczas na szosie nie zdołał odnieść poważniejszego sukcesu. Kto więc będzie zwycięzcą, jest kwestją otwartą.

Start odbędzie się o godz. 13. Trasa oznaczona będzie chorągiewkami.

Administracyjna reorganizacja

w łonie śląskiego pięściarstwa

W związku z uzyskaniem stopnia instruktora PZB. przez pp. Kolonkę, Białasa i Wendego zarząd Śląskiego OZB. postanowił przeprowadzić 6-tygodniowy kurs przeszkoleniowy wszystkich zawodników zrzeszonych w SOZB.

W tym celu okrąg podzielono na 3 podokręgi, w których pracować będą poszczególni instruktorzy.

Do grupy katowickiej przydziela się kluby: Polic. KS., żyd. KS., BKS „29”, Kolejowe PW., AKB. Siemianowice, Stadjon i „06” Mysłowice. Instr. Wende.

Do grupy świętochłowickiej: Slavia Ruda, Naprzód Ruda, „27” Orzegów, Naprzód Lipiny, BKS. Nowy Bytom, IKB. Świętochłowice, Ruch Wielkie Hajduki. Instr. Białas.

Do grupy rybnickiej: Sokół Rybnik, Concordia Knurów. Instr. Kolonko.

W związku z tem wszystkie kluby powinny podać dokładny terminarz zajęć i treningów.

Reorganizacja nastąpiła również w łonie Wydziału Sportowego SOZB. Do Wydziału należą obecnie: pp. Kocur, Mgr. Korcel, Wende. Pełka. Uliczka, Karch i Skuta.

Wyjazd zapaśników

do Zagrzebia

Na wielkie międzynarodowe zawody zapaśnicze, które odbędą się 30 bm. i 1 października w Zagrzebiu przy udziale przedstawicieli Rumunii, Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarii i Polski, ze strony polskiej pod kierunkiem Gałuszki II wyjeżdża następująca drużyna: — Gałuszka I, Rejniak, Józkowiak, Puciata i Gęstwiński.

Podczas tych zawodów odbędzie się w Zagrzebiu kongres zapaśniczy przedstawicieli państw biorących udział w zawodach, przyczem na tem posiedzeniu delegacja polska zamierza wystąpić z wnioskiem o rozegranie podobnego turnieju w roku przyszłym w Polsce.

Śląscy dziennikarze sportowi

na audjencji u wicewojewody

Wczoraj przyjęci zostali zarząd Śląskiego okręgu Polsk. Zw. Dziennikarzy Sportowych na specjalnej audjencji u wicewojewody śląskiego p. dr. Saloniego. P. Wicewojewoda zainteresował się obszernie pracami organizacyjnemi śląskich dziennikarzy sportowych i przyrzekł w imieniu Województwa śląskiego jaknajdalsze poparcie we wszystkich poczynianiach.

Bezpośrednio potem nastąpiła audjencja u członka Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. p. naczelnika dr. Robla.

Obóz treningowy

dla śląskich pięściarzy

Z dniem 1 października br. uruchomiony zostanie przez Śl. O. Z. B. obóz treningowy dla bokserów. Wyznaczeni do obozu zawodnicy zgłoszą się w oznaczonym dniu w Komendzie Szkoły Policyjnej w Katowicach. Kluby winny wysłać tych zawodników, którzy dadzą rękojmię, że będą stale uprawiali sport bokserski i że po odbytym kursie przysporzą korzyści klubowi i sportowi pięściarskiemu.

Na poszczególne kluby przypada po 1—2 zawodników z każdego klubu. Razem w kursie weźmie udział 30 zawodników.



KWESTJA CZASU.

Dyrektor wytwórni filmowej dał ogłoszenie, że poszukuje fotogenicznej aktorki do ról naiwnych. Na drugi dzień przed biurem dyrekcji stoi już kolejka z przeszło dziesięciu mniej więcej dojrzałych dziewic. Jako pierwsza, przychodzi do gabinetu dyrektora artystka o wyglądzie bardzo doświadczonym.

— Bardzo panią przepraszam — mówi dyrektor — ale pani przyszła zapóźno.

— Jakto panie dyrektorze — przecież wczoraj było dane ogłoszenie, a dziś ja przyszłam pierwsza?

— No, tak, w takim razie myśmy dali nasze ogłoszenie zapóźno, a całe dziesięć lat...

ŻEBRAK.

— A to doskonale! — woła oburzony na żebraka jegomość. — Przed chwilą błagałeś pan o kilka groszy na ulicy, a teraz siedzisz w knajpie?

— To nic! Za chwilę wyjdę znowu na ulicę, daję słowo.

„OPEROWY“ GŁOS.

Do znanego śpiewaka operowego przychodzi jakiś elegancki pan.

— Czem mogę panu służyć? — zapytuje mistrz.

— Chciałbym zostać śpiewakiem. Czy nie miałby pan nic przeciwko temu, żebym zaśpiewał jaką arję?

— Proszę bardzo.

Po odśpiewaniu arji młody człowiek pyta:

— No, jak pan myśli, czy z tym głosem mogę iść do opery?

— Jeśli pan ma pieniądze na bilet, to nie widzę żadnych przeszkód.

SZUBIENICZNY HUMOR.

Sędzia do skazańca: — Ponieważ jutro będziesz stracony, więc możesz sobie dzisiaj obstalować kolację według własnego uznania.

Skazaniec: — Dobrze. Proszę mi przynieść pieczonego prokuratora i obrońcę na deser.

KRYZYS W WIĘZIENIACH.

— Czego tu?
— Ja chcę odsiedzieć wyrok.
— Szkoda gadać więzienie pełne.
— Ale ja mam list polecający.

MONOLOG.

Co to jest monolog?
— Rozmowa męża z żoną.
— Myślałem, że to djalog.
— Nie, djalog jest wówczas, gdy rozmawiają dwie osoby.

TAKIE CZASY.

— Czy pani rzeczywiście chce wymienić tę naprawdę bardzo gustowną suknię na inną? — pyta sprzedawca w sklepie młodej klijentki. — Przecież dopiero wczoraj wieczorem powiedziała pani, że suknia ta bardzo się podobała pani narzeczonemu.

— No tak, wczoraj, — odpowiada klijentka — ale dzisiaj ja mam już innego narzeczonego.

PRZEZORNY.

— Samuelku, mówiłeś wczoraj, że skoczyłbyś za mną do wody, a dziś, kiedy krowa na nas zaryczała, toś się schował za drzewo?

— To ty tego nie rozumiesz, Reginko? Woda tutaj jest człowiekowi najwyżej po kolana, ale na walce byków to ja się przecie wcale nie znam.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, w czasie wielkich ćwiczeń
mianowany gońcem konnym,
rozsiadł się bardzo wygodnie
w skórzanym siodle przestronnym.

Nagle koń galopem ruszył,
to też Froncek ledwie żywy
puszcza nagle lejce z ręki
i chwyta się końskiej grzywy.

Koń, mknąc nakształt błyskawicy,
rów przesadza w długim skoku,
nie zważając, że mu jeździec
siedzi tylko już na... boku.

Koń przeskoczył. Froncek w wodzie
brnie, trzymając kawał grzywy,
i klnie że go konnym gońcem
zrobił jakiś los parszywy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.